

Ludobójstwo OUN-UPA na Lubelszczyźnie

15 stycznia 2023

Praktycznie nikt z komentujących upadek ukraińskiej rakiety na Przewodów, leżący w gm. Dołhobyczów, w powiecie hrubieszowskim, nie zwrócił uwagi, że na tych terenach w latach 1944-1947 miały miejsce zbrodnie ludobójstwa dokonane na Polakach przez ukraińskich szowinistów spod znaku Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów – Ukraińskiej Powstańczej Armii.



Wieś leży na granicy powiatów hrubieszowskiego i tomaszowskiego, dookoła niej wiosną 1944 r. sotnie UPA dokonywały eksterminacji polskich wsi, osad i przysiółków. W linii prostej w odległości 3 km. na zachód od Przewodowa położony jest Wasylów Wielki (obecnie gmina Ulhówek, powiat Tomaszów Lubelski), gdzie w marcu 1944 r. Ukraińcy wymordowali bestialsko ok. 90 osób. Polacy mordowani byli wtedy także w sąsiednich wsiach – Rzeplinie, Korczminie, Szczepiatynie, Dyniskach, Machnówku, Łachowcach czy Tarnoszynie, gdzie 17 marca 1944 r. banderowcy, którymi dowodził Myrosław Onyszkiewicz ps. „Orest” (późniejszy dowódca OUN-UPA na terenie tzw. „Zakierzonia” tj. ziem znajdujących się po 1945 r. w granicach Polski, a które banderowcy uważali za „etnicznie ukraińskie”) wymordowali 75 osób, w tym kilkanaścioro małych dzieci.

Dwa tygodnie później policja ukraińska ze Szczepiatyna na czele z Iwanem Maślijem (przed wojną – Jan Maślowski – Polak który „zmienił” narodowość na ukraińską... rozpoznany został przypadkowo w latach 70-tych na Dolnym Śląsku i skazany na karę śmierci) pojmała 18 Polaków i wymordowała w przydrożnym rowie. Tarnoszyn znany był przed wojną jako prężny ośrodek

polскоości, otoczony wsiami ukraińskimi, więc banderowcy często napadali i mordowali pojedynczych mieszkańców czy też rodziny żyjące na uboczu. Ocenia się, że nacjonaliści ukraińscy zgładzili w sumie ok. 150 Polaków pochodzących z tej wsi i sąsiednich przysiółków. Pomordowanych upamiętnia pomnik postawiony jeszcze w latach 70-tych w centrum miejscowości, pod którym corocznie w połowie marca odbywają się uroczystości. Zagładę wsi opisał Tadeusz Wolczyk w książce „Tarnoszyn w ogniu”. W odległym od Przewodowa o 4 km. Radkowie, na spodzie kopca usypanego we wrześniu 1939r. przez miejscową ludność ukraińską świętującą „pogrzeb Polski”, odnaleziono po wojnie szczątki polskiego oficera WP, który schronił się na noc w gospodarstwie ukraińskiego sołtysa.

Ludobójstwo band UPA rozpoczęło się na Wołyniu wiosną 1943r. – rok później komendant UPA Roman Szuchewycz ps. „Taras Czuprynka” rozkazał przeprowadzenie takich samych antypolskich działań na terenie Galicji, tj. na obszarach Małopolski Wschodniej czyli przedwojennych województw – lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego. Mordy UPA rozlały się następnie na teren południowo-wschodniej Lubelszczyzny – obecne tereny powiatów Tomaszów Lubelski, Hrubieszów, Chełm i częściowo Zamość. Z tego powodu – nieformalny kapelan środowisk kresowych – ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski (na zdjęciu) dla mordów banderowskich z 1944 r. używa określenia – „Ludobójstwo w Małopolsce Wschodniej i na Lubelszczyźnie”.



Przewodów to obecnie niewielka popegeerowska wieś, leżąca 4 km od ukraińskiej granicy. W latach 70. XX wieku mieścił się tak wielki kombinat rolny, a osada była zamieszкана przez ok. 1000 osób. Miejscowość była swoistą wizytówką socjalistycznego uspołecznionego rolnictwa, leżącą pośród pszenno-buraczanego krajobrazu. Na odbywające się tam festyny dożynkowe ściągano gwiazdy estrady jak np. Czerwono-Czarnych czy Karin Stanek!

Warto wspomnieć o pewnym zapomnianym fakcie sprzed kilku lat.

W marcu 2016r. w niedalekim od Przewodowa, przygranicznym Chochłowie, podczas prac ziemnych na terenie jednego z gospodarstw, przypadkowo odkryto archiwum UPA. Znajdowało się ono tj. maszynopisy oraz pisma odręczne w języku ukraińskim i niemieckim, a także broszury propagandowe oraz mapy, w szczelnie zamkniętej metalowej tubie ukrytej pod wielkim orzechem. Dokumenty przekazano do Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie, które następnie po pracach konserwacyjnych zostały przetłumaczone. Poniżej fragment jednego z odnalezionych upowskich rozkazów autorstwa prowidnyka UPA Mychajło Szkambury – „Należy doprowadzić do tego, żeby mąż Ukrainiec zarębał żonę Polkę, a żona Ukrainka zabiła swego męża Polaka albo swoje dzieci (...). Na ukraińskiej ziemi nie może pozostać żaden lach – spalić wszystko, co lackie. Do walki z Lachami muszą pójść wszyscy. Kto co ma pod ręką: broń, kosy, siekiery – powinien iść bić i rąbać. Zainspirować ludową zemstę, sformować dywizje siekierników”. Jest to część rozkazu z marca 1944 r. jaki został wydany przez lwowski OUN-B dla kierownictwa UPA na „Chełmszczyźnie” (tak Ukraińcy określają nie tylko obecne tereny Ziemi Chełmskiej, ale także powiatów hrubieszowskiego i tomaszowskiego). Ewidentnym celem było przeniesienie krwawej ludobójczej rzezi z Wołynia na tereny wschodniej Lubelszczyzny...

Warto przytoczyć fragment raportu komendanta hrubieszowskiego obwodu Batalionów Chłopskich Mieczysława Osieja: „Sytuacja na terenie obwodu, zaczynając od 5 III 44 r. jest wprost tragiczna. W chwili obecnej płoną wsie polskie. W czasie pożaru ginie ludność polska od karabinów, siekier, noży, młotków oraz w płomieniach”. Polacy z południowych terenów Hrubieszowskiego uciekali przed rezunami do Hrubieszowa, Tomaszowa, Sokała i Bełża. Niektórzy schronili się w tomaszowskim Poturzynie, gdzie niestety zostali dopadnięci przez ukraińskich siepaczy. 1 kwietnia 1944r. oddział SS-Galizien, wsparty przez bandę UPA, wymordował ponad 160 Polaków. Bezbronni ludzie ginęli od strzałów karabinowych, uderzeń siekier i w płomieniach. Aby oddzielić Ukraińców od

Polaków nakazano odmawianie pacierza po ukraińsku... Podobno po wojnie niektórzy z banderowców „przechrzcili się” na komunistów i jako funkcjonariusze UB dalej mordowali Polaków... Starsi mieszkańcy Poturzyna mówią, że w różnych częściach wsi do dzisiaj zalegają szczątki pomordowanych...

Spirala banderowskich zbrodni praktycznie podchodziła pod Tomaszów Lubelski. Na początku kwietnia 1944r. Ukraińcy zamordowali 116 osób w Łubczu (pomordowanych upamiętnia niedawno odnowiony pomnik postawiony w centrum wsi, bezpośrednio przy drodze Tomaszów – Ulhówek) oraz napadli na Szlatyn, Podłodów, Chodywańce i Plebankę. W Chodywańcach po wymordowaniu ponad 30 Polaków uprowadzili miejscowego młodego księdza Stefana Jachułę, któremu następnie obcinali uszy, ręce i nogi, by na końcu przerznąć piłą...



Wiosną 1944 r. banderowcy, niestety często także ukraińscy sąsiedzi, wymordowali Polaków zamieszkałych we wsiach ukraińskich w okolicach Dołhobyczowa, tj. w Liwczu, Żniatynie, Kościaszynie, Oszczowie, Witkowie, Hulczu i Horoszczycach. Podstępem zamordowano polskich mieszkańców Oszczowa, gdzie ukraiński sołtys zwołał zebranie w szkole, banda UPA otoczyła budynek, Ukraińców wypuszczono, a Polaków żywcem spalono. Wtedy także miały miejsce napady i zbrodnie na terenach podhrubieszowskiej obecnie gminy Mircze – wymordowano Polaków w Starej Wsi, Prehoryłem, Smoligowie, Modryniu, Modryńcu, Mołożowie, Miętkiem i Małkowie. 15 marca 1944r. banda UPA z Werbkowic dokonała napadu polską wieś Gozdów i tamtejszą stację kolejową. Siekierami, młotami i widłami zamordowano 35 bezbronnych osób, w tym 22 pracowników służby kolejowej.

Do połowy 1947r., a więc do „Operacji Wisła”, banderowcy kilkakrotnie urządzali krwawe ataki na posterunki milicji w Dołhobyczowie, Kryłowie i Warężu. W leżącym nad Bugiem historycznym Kryłowie (w tej małej miejscowości jest sporo zabytków, w tym ruiny zamku książąt litewskich na wyspie),

podczas podstępного napadu w dn. 25 marca 1945r. banderowcy zamordowali 28 polskich cywilów oraz 17 funkcjonariuszy MO. Uprawdowano wtedy tamtejszego komendanta posterunku, wcześniejszego dowódcę Batalionów Chłopskich w Hrubieszowskiem, legendarnego obrońcę zamojskich wsi – Stanisława Basaja ps. „Ryś”. Do dzisiaj nie odnaleziono jego zwłok, krąży hipoteza że został, po bestialskich torturach, zamordowany na terenie ukraińskiej wsi Liski k. Dołhobyczowa. Warto wspomnieć tragiczną śmierć siostry Longiny, tj. Wandy Trudzińskiej i siedmiu małych chłopców z zakładu dla sierot wojennych w Turkowicach pod Werbkowicami. W marcu 1944r. zostali bestialsko zamordowani siekierami przez banderowców podczas transportu żywności dla mieszkańców sierocińca. Tę tragiczną historię opisał kilka lat temu zamojski dziennikarz Leszek Wójtowicz w książce: „Wózkem do nieba – rzecz o siostrze zakonnej i sierotach zamordowanych przez nacjonalistów ukraińskich pod Sahryniem”.

Do lat 60-tych XX wieku południowa część Hrubieszowskiego (obecne gminy Mircze i Dołhobyczów) oraz wschodnia Tomaszowskiego (gminy Telatyn i Ulhówek) stanowiły wielkie praktycznie niezamieszkałe obszary. Do dzisiaj osoby postronne dziwi sytuacja, że w większości tamtejszych wsi zabudowania są rozrzucone na dużym obszarze tj. budynki poszczególnych gospodarstw bardzo często są od siebie nienaturalnie oddalone. Po prostu po wojnie wszystko tam było wypalone i osiedleńcy budowali się „na polach”.



Polacy zamordowani przez bandy UPA na Lubelszczyźnie, spoczywają w poświęconej ziemi i są godnie upamiętnieni – niestety inna sytuacja jest na Ukrainie, na Wołyniu i Podolu. Tam do dzisiaj pomordowani leżą w dołach śmierci, w rowach i chaszcach, a ich szczątki często są przeorywane podczas prac polowych. Dzieje się tak pomimo wielkiej polskiej pomocy militarnej, gospodarczej i humanitarnej jakiej nasz kraj

udziela Ukrainie w trakcie wojny z Rosją. Ostatnio ukazała się informacja, że nasz „strategiczny partner” w końcu przełamał się, znosi zakaz z 2017 r. i pozwoli w końcu na poszukiwania, ekshumacje i upamiętnienia polskich ofiar. Szybko okazało się, że jest to prawdopodobnie jedynie jednostkowa zgoda, która dotyczy dawnej polskiej wsi Puźniki, koło Buczacza, w dawnym województwie tarnopolskim i otrzymała ją Fundacja Wolność i Demokracja, a więc nie instytucja do tego powołana, tj. Instytut Pamięci Narodowej. Co ciekawe – Puźniki zostały napadnięte przez banderowców w lutym 1945 r., a więc grubo ponad pół roku po przejściu frontu. Było już wtedy wiadomo, że ludność polska zostanie przesiedlona na lewą stronę Bugu. Napad i mord ok. 100 osób świadczy, że dowództwu OUN-UPA nie chodziło o wygonienie, a głównym celem było wymordowanie Polaków! Prawdopodobnie jest to jednorazowa zgoda, która ma propagandowo „ocieplać” w społeczeństwie polskim wizerunek Ukrainy, podobnie jak szum medialny który został zrobiony w maju gdy mer Lwowa Andrij Sadowyj łaskawie zgodził się na odsłonięcie posągów dwóch lwów na Cmentarzu Orłąt Lwowskich.

Jedna ukraińska rakiet spadła, prawdopodobnie przypadkowo, na Przewodów, ale władze ukraińskie odpaliły świadomie inną tj. „rakietę – Andrij Melnyk”. Powołanie tego neobanderowca w skład ukraińskiego rządu świadczy o kompletnym nieliczeniu się ze stroną polską. Porównywanie Polski do totalitarno-zbrodniczych hitlerowskich Niemiec i sowieckiego ZSRR powinno dyskwalifikować polityka, a tym bardziej dyplomatę – tymczasem na Ukrainie jest powodem awansu w struktury władzy. W tym samym czasie „doradca medialny” prezydenta Ukrainy Aleksiej Arestowicz wypowiada się publicznie, że strona polska podobno odstąpiła od podnoszenia we wzajemnych stosunkach kwestię rzezi wołyńskiej, a chwilę później ma miejsce ta skandaliczna nominacja... Andrij Melnyk to wielbiciel Bandery, negacjonista wołyński i zwykły kłamca, który brednie o „prześladowaniach Ukraińców w sposób, który trudno sobie wyobrazić” w II RP zaczerpnął pewnie z przemówień Mołotowa wygłaszanych w Moskwie w październiku 1939r. Mianowanie tego osobnika na wiceministra

ukraińskiego MSZ to zrealizowany „papierek lakmusowy” odbijający rzeczywiste stosunki pomiędzy naszymi krajami. Skoro strona ukraińska od kilku miesięcy, po skandalicznych antypolskich wypowiedziach Melnyka jako ambasadora w Berlinie, wiedziała że ta nominacja byłaby bardzo źle widziana w sojuszniczej Polsce – to dlaczego dopuściła się takiej prowokacji?!

Autorstwo: Jarosław Świderek

Źródło: MyslPolska.info

0 autorze

Autor jest działaczem zamojskiego Stowarzyszenia Upamiętniania Polaków Pomordowanych na Wołyniu.